PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Rower Ma Wozić Mnie do Pracy, a Nie Stać w Przedpokoju

Jak przygotować trasę, wyposażenie, parkowanie i plan na gorszą pogodę oraz stopniowo włączać rower w zwykłe dojazdy bez kupowania zawodowej tożsamości razem z kaskiem



Max Paradox

Rower Ma Wozić Mnie do Pracy, a Nie Stać w Przedpokoju

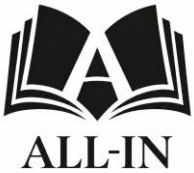
Jak przygotować trasę, wyposażenie, parkowanie i plan na gorszą pogodę oraz stopniowo włączać rower w zwykłe dojazdy bez kupowania zawodowej tożsamości razem z kaskiem

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 9788384838839

ALL-IN Rafał Płonkowski



SPIS TREŚCI

INTRO 5

Rozdział 1 - Dlaczego rower nadal stoi w przedpokoju, skoro miał zmienić twoje dojazdy? 9

Rozdział 2 - Dojazd to nie wycieczka: poznaj swoją prawdziwą trasę i cały koszt podróży 17

Rozdział 3 - Rower gotowy do drogi, czyli dlaczego nie potrzebujesz sklepu sportowego w swoim mieszkaniu 25

Rozdział 4 - Od poniedziałku codziennie, czyli jak wielkie postanowienia sabotują zwykłe dojazdy 34

Rozdział 5 - Gdzie zostawić rower, żeby po ośmiu godzinach nadal tam był? 43

Rozdział 6 - Laptop, koszula i drugie śniadanie, czyli jak nie przeprowadzać się codziennie do pracy 52

Rozdział 7 - Prognoza pogody kontra zdrowy rozsądek, czyli kiedy jechać, kiedy odpuścić i jak nie zostać mokrym bohaterem 61

Rozdział 8 - Samochody, skrzyżowania i klaksony, czyli jak nie zamienić dojazdu w codzienny test nerwów 70

Rozdział 9 - Pierwszy prawdziwy dojazd, czyli jak zamienić dobry pomysł w poranek bez katastrofy 79

Rozdział 10 - Rower plus autobus, pociąg albo spacer, czyli dojazd nie musi być konkursem na samowystarczalność 87

Rozdział 11 - Przebita opona, zerwany łańcuch i spóźnione spotkanie, czyli co zrobić, kiedy dojazd przestaje współpracować 96

Rozdział 12 - Zakupy, spotkania i sprawy do załatwienia, czyli jak włączyć rower w dzień, który nie kończy się pod biurem 105

Rozdział 13 - Czy rower naprawdę się opłaca, czyli policz korzyści bez oszukiwania własnego portfela..... 113

Rozdział 14 - Nie jedziesz na Tour de France, czyli jak dobrać tempo, żeby mieć siłę także na pracę..... 121

Rozdział 15 - Kiedy grafik pracy żyje własnym życiem, czyli rower dla ludzi bez idealnego harmonogramu 130

Rozdział 16 - Kiedy miasto i pracodawca nie współpracują, czyli problemów infrastruktury nie naprawisz samą motywacją..... 138

Rozdział 17 - Kiedy zwykły rower nie wystarcza, czyli trudne przypadki bez udawania, że każdy może wszystko 147

Rozdział 18 - Po miesiącu nikt już nie klaszcze, czyli jak utrzymać dojazdy bez ciągłego zaczynania od nowa..... 156

Rozdział 19 - Tydzień bez roweru, miesiąc bez roweru, życie bez wyrzutów sumienia, czyli jak wracać po przerwie..... 164

Rozdział 20 - Rower ma ci służyć, a nie tobą rządzić, czyli jak samodzielnie podejmować dobre decyzje o dojazdach 173

INTRO

Rower stoi w przedpokoju. Wygląda znakomicie. Ma elegancką ramę, porządne opony i koszyk, który miał symbolizować nowe, praktyczne życie. W koszyku leżą obecnie trzy reklamówki, samotna rękawiczka i paragon sprzed sześciu miesięcy. Kierownica skutecznie utrudnia otwieranie szafy, a pedał regularnie atakuje kostkę każdego, kto próbuje wyjść z mieszkania. W zamian za te niedogodności rower oferuje jedną niezwykłą korzyść: pozwala codziennie patrzeć na własne dobre intencje. To właściwie najdroższy wieszak na poczucie winy, jaki można kupić bez wizyty w galerii sztuki współczesnej.

A przecież plan był rozsądny. Do pracy jest kilka kilometrów, samochód stoi w korkach, autobus potrafi przyjechać z opóźnieniem, a spacer zajmuje zbyt długo. Rower mógłby rozwiązać kilka problemów naraz. Mniej czasu spędzonego w zatorach, trochę naturalnego ruchu, być może niższe koszty dojazdu i przyjemne poczucie, że dzień zaczyna się od czegoś innego niż przeklinanie czerwonego światła. Wszystko zgadza się na papierze. Niestety papier nie musi następnego ranka wyjeżdżać o siódmej dwadzieścia, gdy pada deszcz, laptop waży tyle co niewielki grzejnik, a jedyna czysta koszula znajduje się akurat w pralce.

Właśnie tutaj zaczyna się prawdziwy problem. Dojazd rowerem nie jest pojedynczą czynnością polegającą na kręceniu pedałami. To mały system logistyczny, który musi działać rano, po południu, przy zmęczeniu, zmianach pogody, dodatkowych obowiązkach i niespodziewanych komplikacjach. Trzeba wiedzieć, którędy pojechać, co zabrać, gdzie zostawić rower i jak wrócić. Trzeba też uwzględnić te wszystkie drobiazgi, które w wyobraźni nie istnieją, ponieważ wyobraźnia rzadko przejmuje się przepoconymi plecami albo brakiem bezpiecznego stojaka. Kiedy system nie jest

przygotowany, najłatwiejszą decyzją staje się powrót do starego sposobu podróżowania.

Być może próbowałeś już rozwiązać to ogromnym zapałem. W niedzielę przygotowałeś ambitny plan pięciu rowerowych dojazdów, sprawdziłeś prognozę i obejrzałeś film, w którym uśmiechnięty człowiek przemierza miasto po idealnie pustej ścieżce. W poniedziałek rano zabrakło czasu na pompowanie opony. We wtorek okazało się, że trzeba zabrać dodatkowe rzeczy. W środę padało, w czwartek miałeś spotkanie wymagające eleganckiego ubrania, a w piątek uznałeś, że zaczynanie nowego życia na jeden dzień nie ma większego sensu. Rower wrócił do swojej funkcji dekoracyjnej, a kalendarz otrzymał kolejny termin pod hasłem „od przyszłego tygodnia".

Takie próby zawodzą często dlatego, że opierają się na idealnym dniu zamiast na zwyczajnym. Idealny dzień jest przewidywalny, bezwietrzny i nie wymaga zatrzymania się po drodze w sklepie. Zwyczajny dzień potrafi zmienić plany jeszcze przed pierwszą kawą. Dlatego nie będziemy budować systemu, który działa wyłącznie wtedy, gdy wszystko układa się perfekcyjnie. Poszukamy rozwiązań odpornych na typowe przeszkody. Czasami będzie to wybór spokojniejszej trasy, czasami pozostawienie części rzeczy w pracy, a czasami świadoma decyzja, że konkretnego dnia lepiej skorzystać z innego środka transportu.

Warto od razu wyjaśnić pewne nieporozumienie. Żeby dojeżdżać rowerem do pracy, nie musisz zostać rowerzystą przez duże R. Nie potrzebujesz osobnej osobowości sportowej, siedemnastu aplikacji mierzących osiągi ani znajomości wszystkich zawodników peletonu. Nie musisz rozmawiać o kadencji przy rodzinnym obiedzie ani uważać samochodów za osobistych wrogów. Możesz jeździć zwyczajnym rowerem, w zwyczajnym tempie, z zupełnie zwyczajnego powodu: chcesz dotrzeć z domu do pracy. Jeśli po drodze poprawisz kondycję i nastrój, świetnie. Jeśli przede wszystkim unikniesz korka, też świetnie. Medal nie jest

wymagany, zwłaszcza że nie bardzo byłoby go gdzie przypiąć do służbowej koszuli.

Nie oznacza to jednak, że wystarczy wsiąść i ruszyć bez przygotowania. Bezpieczeństwo wymaga czegoś więcej niż entuzjazmu. Trasa najkrótsza na mapie nie zawsze jest najrozsądniejsza w rzeczywistości, szczególnie gdy prowadzi przez ruchliwe skrzyżowania, niewygodną nawierzchnię albo miejsca, w których trudno przewidzieć zachowanie innych uczestników ruchu. Równie ważne są sprawny rower, odpowiednie oświetlenie, widoczność i umiejętność spokojnego podejmowania decyzji. Nie będziemy udawać, że każdy przejazd jest bezpieczny tylko dlatego, że jego cel brzmi zdrowo i ekologicznie. Czasami warto wybrać dłuższą drogę, a czasami całkowicie zrezygnować z przejazdu w danych warunkach.

Przyjrzymy się również temu, co dzieje się na obu końcach podróży. Rower trzeba skądś wyprowadzić, gdzieś zaparkować, odpowiednio zabezpieczyć i później odzyskać w stanie pozwalającym wrócić do domu. Inaczej wygląda sytuacja osoby mającej zamykany parking pracowniczy, a inaczej kogoś, kto widzi pod biurem jeden samotny stojak, przy którym od lat stoi zdekompletowany rower niewiadomego pochodzenia. Podobnie z ubraniem, bagażem i możliwością przebrania się. Nie każdy ma dostęp do prysznica, szafki czy miejsca na suszenie mokrej kurtki. Zamiast zakładać warunki z folderu reklamowego nowoczesnego biura, będziemy pracować z tym, co naprawdę masz do dyspozycji.

Szczególne miejsce zajmie pogoda, ponieważ potrafi zmienić najprostszy plan w negocjacje z własnym rozsądkiem. Lekka mżawka, silny wiatr, upał, chłód i śliska nawierzchnia to różne sytuacje wymagające różnych decyzji. Przygotowanie nie polega na udowadnianiu, że jesteś odporny na wszystkie zjawiska atmosferyczne. Polega na rozpoznaniu warunków, w których jazda jest dla ciebie wygodna i bezpieczna, oraz tych, w których korzystniej będzie wybrać coś innego. Rower nie musi wygrywać z

pogodą każdego dnia. Nie jest przecież kandydatem w wyborach na najbardziej niezłomny środek transportu.

Najważniejsza zmiana dotyczy jednak sposobu myślenia o regularności. Jeśli przejedziesz rowerem do pracy dwa razy w tygodniu, a pozostałe dni pokonasz inaczej, nie oznacza to porażki. Oznacza dwa rzeczywiste dojazdy rowerem. To więcej niż pięć ambitnych planów, które kończą się przy drzwiach mieszkania. Stopniowe budowanie nawyku pozwala sprawdzić trasę, zauważyć trudności i dopasować rozwiązania bez konieczności przebudowy całego życia w jeden poniedziałek. Dobrze przygotowany dojazd ma być na tyle prosty, żeby dało się go powtórzyć również wtedy, gdy początkowy entuzjazm trochę osłabnie.

Na początek wystarczy więc uczciwie spojrzeć na własną codzienność. O której naprawdę wychodzisz? Co zwykle zabierasz? Czy po pracy wracasz prosto do domu? Jak wygląda najtrudniejszy fragment trasy? Gdzie możesz bezpiecznie zostawić rower? Te pytania nie mają sprawdzać twojej determinacji. Pomagają odkryć, co trzeba przygotować, zanim kolejny raz obiecasz sobie rowerową rewolucję. Najlepszy plan nie powinien wymagać idealnej wersji ciebie, która codziennie wstaje wypoczęta, nigdy niczego nie zapomina i zawsze ma odpowiednią kurtkę pod ręką.

Ta książka nie będzie namawiać cię do porzucenia wszystkich innych środków transportu ani do kupowania sprzętu, którego dotąd nie potrzebowałeś. Pomoże ci zbudować praktyczny sposób dojeżdżania rowerem, dopasowany do twojej trasy, pracy, możliwości i ograniczeń. Być może ostatecznie będziesz jeździć codziennie. Być może tylko w wybrane dni. Liczy się to, żeby rower przestał być pomnikiem niezrealizowanych postanowień i zaczął wykonywać zadanie, do którego został stworzony. A jeżeli przy okazji uda się odzyskać kawałek przedpokoju i przestać obijać kostkę o pedał, uznamy to za wyjątkowo przyjemny efekt uboczny.

Rozdział 1 - Dlaczego rower nadal stoi w przedpokoju, skoro miał zmienić twoje dojazdy?

Poniedziałek, godzina 7:12. Teoretycznie właśnie teraz powinieneś schodzić po schodach z rowerem, żeby rozpocząć pierwszy tydzień nowego, rozsądniejszego życia. W praktyce stoisz przed lustrem z jedną skarpetką na nodze, szukasz kluczy i zastanawiasz się, czy w pracy będzie gdzie zostawić plecak. Rower czeka przy drzwiach. Wygląda na gotowego. Ty również byłeś gotowy, przynajmniej wczoraj wieczorem, kiedy oglądałeś prognozę pogody i wyobrażałeś sobie przyjemny przejazd przez budzące się miasto. Teraz jednak okazuje się, że wyobraźnia pominęła kilka drobnych szczegółów. Nie wiesz dokładnie, ile zajmie droga, nie sprawdziłeś ciśnienia w oponach, a koszula, którą zamierzałeś zabrać, wymaga prasowania. Ostatecznie chwytasz kluczyki do samochodu. Rower pozostaje na stanowisku, gotowy do kolejnego występu w roli dekoracji użytkowej.

Pierwsza reakcja bywa przewidywalna: „Jestem beznadziejnie niesystematyczny". To wygodna diagnoza, ponieważ wyjaśnia wszystko i jednocześnie nie pomaga w niczym. Można nią wytłumaczyć każdy niewykonany plan, od porannego biegania po naukę języka. Problem polega na tym, że dojazd rowerem wymaga nie tylko chęci, ale również przygotowania kilku elementów, które dotychczasowy sposób podróżowania rozwiązuje automatycznie. Gdy codziennie korzystasz z samochodu, autobusu czy tramwaju, znasz czas wyjścia, typowe opóźnienia i miejsce, w którym kończy się podróż. Nawet jeśli ten system cię irytuje, jest znajomy. Rower oznacza konieczność stworzenia nowego. A człowiek, który rano musi wyjść punktualnie, rzadko ma ochotę przeprowadzać eksperyment logistyczny z własną obecnością w pracy.

To ważne rozróżnienie, ponieważ zmienia sposób poszukiwania rozwiązania. Jeżeli uznasz, że brakuje ci charakteru, prawdopodobnie spróbujesz zwiększyć motywację. Obejrzysz kolejny inspirujący film, kupisz coś, co ma uczynić jazdę przyjemniejszą, albo ogłosisz sobie stanowczym tonem, że od poniedziałku nie ma żadnych wymówek. Jeżeli jednak zrozumiesz, że przeszkodą jest niewygodny, nieprzetestowany sposób dojazdu, zaczniesz zadawać znacznie użyteczniejsze pytania. Co dokładnie utrudnia wyjazd? Który moment wymaga najwięcej przygotowań? Jakiej informacji brakuje, żeby podjąć spokojną decyzję? Różnica jest zasadnicza. Charakter trudno naprawić w środę wieczorem przy pomocy klucza imbusowego. Niedokręconą śrubę, niewygodną trasę albo źle zaplanowany poranek można przynajmniej konkretnie zidentyfikować.

Wielu początkujących rowerowych dojeżdżających popełnia jeden zaskakująco logiczny błąd: traktuje jazdę do pracy jak zwykłą rekreacyjną przejażdżkę. Przecież umiesz jeździć, masz rower i znasz drogę. Co może pójść nie tak? Tymczasem podczas niedzielnej wycieczki możesz zatrzymać się na kawę, zmienić trasę albo wrócić wcześniej. Nikt nie oczekuje, że dotrzesz do parku o 8:00, będziesz wyglądać reprezentacyjnie i natychmiast rozpoczniesz spotkanie. Dojazd do pracy ma określony termin zakończenia, wymaga przewiezienia potrzebnych rzeczy i pozostawia jeszcze problem powrotu. Rower nie jedzie w jedną stronę tylko dlatego, że o poranku wyjątkowo dobrze ci się kręciło. Ta pozornie banalna różnica sprawia, że niektóre rozwiązania doskonałe na weekend okazują się zupełnie niepraktyczne od poniedziałku do piątku.

Przyjrzyj się więc nie samemu rowerowi, ale całemu porankowi. O której musisz być w pracy? Ile czasu potrzebujesz od przebudzenia do wyjścia? Czy przygotowujesz śniadanie, odprowadzasz dziecko, karmisz zwierzę albo odbierasz po drodze współpracownika? Czy rzeczywiście możesz wyjść piętnaście minut

wcześniej, czy te piętnaście minut istnieje wyłącznie w optymistycznej wersji kalendarza? Niektóre obowiązki da się przesunąć, inne są stałe. Jeśli nowy dojazd wymaga codziennie rezygnowania ze śniadania albo nerwowego poganiania rodziny, trudno oczekiwać, że szybko stanie się ulubioną częścią dnia. Rower może usprawnić codzienność, ale nie powinien wymagać, żeby wszyscy domownicy podporządkowali mu harmonogram niczym wyjazdowi królewskiego orszaku.

Drugim niedocenianym elementem jest energia. Dystans pięciu kilometrów wygląda niewinnie, szczególnie na ekranie telefonu. Ale pięć kilometrów po spokojnej, płaskiej trasie to coś innego niż pięć kilometrów przez zatłoczone skrzyżowania, pod wiatr i po nawierzchni, która wygląda, jakby ostatni remont pamiętała z czasów kaset magnetofonowych. Znaczenie ma również twoje doświadczenie, sprawność, stan zdrowia oraz to, jak czujesz się po zakończeniu podróży. Nie ma powodu zakładać, że skoro ktoś inny pokonuje podobną odległość bez wysiłku, ty natychmiast musisz osiągnąć to samo. Dojazd ma pozostawić ci wystarczająco dużo sił na pracę i powrót. Jeżeli masz ograniczenia zdrowotne lub wątpliwości dotyczące bezpiecznego wysiłku, warto omówić je z odpowiednim specjalistą, zamiast kierować się ambicją podszytą internetowymi porównaniami.

Kolejna przeszkoda często ukrywa się pod słowem „wygoda". Samochód pozwala przewieźć dodatkową torbę, zatrzymać się po zakupy i nie przejmować szczególnie tym, że rano było chłodno, a po południu zrobiło się gorąco. Transport publiczny może oznaczać mniej wysiłku fizycznego i możliwość przeczytania kilku stron książki. Rower ma własne zalety, ale nie posiada obowiązku wygrywania każdej kategorii. Kiedy próbujesz udowodnić sobie, że powinien zawsze być najlepszy, zaczynasz ignorować rzeczywiste ograniczenia. Lepiej uczciwie powiedzieć: „W poniedziałki zabieram dużo sprzętu, więc rower będzie niewygodny, ale we wtorki mogę spróbować". Takie podejście nie osłabia planu.

Pozwala mu przetrwać spotkanie z rzeczywistością, która z reguły nie czyta naszych postanowień.

Istnieje jeszcze jeden przeciwnik regularnych dojazdów: liczba decyzji podejmowanych tuż przed wyjściem. Musisz zdecydować, czy jechać, którędy, co ubrać, gdzie schować dokumenty, czy zabrać kurtkę i co zrobić, jeśli po południu zacznie padać. Każda decyzja osobno wydaje się drobna. Razem tworzą poranną naradę kryzysową, w której uczestniczą ty, prognoza pogody i stojący w kącie rower. Znany sposób transportu wygrywa, ponieważ nie wymaga aż tylu odpowiedzi. To dlatego przygotowanie zaczyna mieć znaczenie wcześniej niż przy samym wyjściu. Niektóre rzeczy można ustalić raz, zamiast rozważać je codziennie. Warto jednak najpierw odkryć, które decyzje rzeczywiście cię zatrzymują, zamiast od razu kupować pięć organizerów i tablicę do planowania.

Pomocnym ćwiczeniem jest przypomnienie sobie trzech ostatnich sytuacji, w których chciałeś pojechać rowerem, ale wybrałeś coś innego. Nie zapisuj ogólnego wyjaśnienia „nie chciało mi się". Poszukaj pierwszego konkretnego momentu, w którym plan zaczął się rozpadać. Może przypomniałeś sobie, że wieczorem wracasz późno i nie masz odpowiedniego oświetlenia. Może obawiałeś się pozostawienia roweru przed biurem. A może zwyczajnie zabrakło dziesięciu minut, ponieważ trzeba było pompować koło. Każda z tych przyczyn wymaga innego rozwiązania. Sama niechęć również jest informacją, zwłaszcza gdy pojawia się po ciężkim dniu, ale warto odróżnić zwykłe zmęczenie od obawy przed nieznanym przejazdem. Dzięki temu zamiast walczyć ze wszystkimi przeszkodami naraz, wybierzesz tę, która najczęściej uniemożliwia rozpoczęcie podróży.

Zwróć uwagę na pułapkę kupowania gotowości. Nowe akcesoria dają natychmiastowe poczucie postępu. Możesz przez godzinę porównywać torby, błotniki i lampki, a potem z satysfakcją uznać, że właśnie inwestujesz w zdrowy styl życia. Czasem rzeczywiście potrzebujesz konkretnego wyposażenia, szczególnie gdy chodzi o

bezpieczeństwo i sprawność roweru. Ale zakup kolejnego przedmiotu nie zastąpi odpowiedzi na pytanie, gdzie zamierzasz parkować ani czy znasz bezpieczną trasę. Łatwo doprowadzić do sytuacji, w której rower otrzymuje wyposażenie odpowiednie do wyprawy przez trzy województwa, chociaż nadal nie pokonał drogi do pobliskiego biura. Sprzęt powinien rozwiązywać rozpoznany problem, a nie zapewniać przyjemne wrażenie, że problem został już rozwiązany.

Podobnie działa pokusa nadmiernego zobowiązania. Gdy mówisz wszystkim, że od jutra będziesz jeździć codziennie, twoje postanowienie zaczyna przypominać publicznie ogłoszoną umowę. Każdy dzień bez roweru wydaje się wtedy kompromitacją, nawet jeśli miałeś rozsądny powód, żeby wybrać inną opcję. Z czasem przestajesz myśleć o dojeździe jako o praktycznym wyborze, a zaczynasz traktować go jak egzamin z konsekwencji. Nie potrzebujesz takiego egzaminu. Wystarczy, że określisz, kiedy rower rzeczywiście pasuje do twojego tygodnia. Jeśli na początku będzie to jeden spokojniejszy dzień, możesz na nim przetestować cały pomysł. Celem pierwszego przejazdu jest zdobycie doświadczenia, nie udowodnienie, że jesteś gotowy wystartować jutro w wyścigu etapowym.

Nie lekceważ także tego, co dzieje się w pracy. Niektóre osoby obawiają się, że przyjadą spocone, z potarganymi włosami albo zbyt zmęczone, żeby od razu uczestniczyć w spotkaniu. Dla innych przeszkodą jest wygląd rowerowego stroju, brak miejsca do przebrania się lub poczucie, że współpracownicy będą komentować nowy zwyczaj. To nie zawsze są irracjonalne lęki. W określonych warunkach zawodowych schludny wygląd jest realnym wymogiem, a dostęp do zaplecza bywa ograniczony. Zamiast machać ręką na te obawy, potraktuj je jako element planowania. Zastanów się, czego naprawdę wymaga twój dzień pracy i co można przygotować bez komplikowania życia. Nie musisz pojawiać się na porannym

zebraniu jak zawodnik po finiszu górskiego etapu, szczególnie jeśli temat spotkania dotyczy zwykłego miesięcznego raportu.

Część trudności powstaje również w domu, zwłaszcza gdy korzystasz z roweru w przestrzeni dzielonej z innymi osobami. Wynoszenie go z piwnicy, manewrowanie w windzie, szukanie klucza do schowka albo przeciskanie się przez drzwi może kosztować więcej cierpliwości niż pierwsze kilkaset metrów jazdy. Warto sprawdzić, czy miejsce przechowywania pomaga w korzystaniu z roweru, czy raczej zamienia każdy wyjazd w przeprowadzkę. Nie zawsze da się je zmienić. Czasami budynek, regulamin albo układ mieszkania narzucają ograniczenia. Ale sama świadomość, że największą przeszkodą jest dziesięciominutowa operacja wydobywania pojazdu, pozwala szukać właściwego usprawnienia. To znacznie konkretniejszy problem niż rzekomy brak sportowego ducha.

Żeby uporządkować obserwacje, możesz podzielić przeszkody na cztery grupy: czas, bezpieczeństwo, organizację i komfort. Czas obejmuje zarówno długość podróży, jak i przygotowania przed wyjściem. Bezpieczeństwo dotyczy trasy, ruchu, stanu roweru oraz warunków, w których będziesz jechać. Organizacja to bagaż, parkowanie, obowiązki i powrót do domu. Komfort oznacza wysiłek, ubranie, pogodę oraz to, jak czujesz się podczas podróży i po niej. Nie musisz tworzyć rozbudowanego arkusza z kolorowymi wykresami. Wystarczy kartka i kilka zdań, które opiszą twoją rzeczywistą sytuację. Najważniejsze, żeby nie mieszać wszystkich trudności w jedno wielkie przekonanie: „To chyba zbyt skomplikowane”.

Być może w trakcie tego przeglądu odkryjesz, że twój obecny dojazd naprawdę nie sprzyja rowerowi. Masz daleko, pracujesz o nieregularnych godzinach, przewozisz ciężkie przedmioty albo nie dysponujesz bezpiecznym miejscem parkowania. Nie ma sensu ukrywać takich faktów pod grubą warstwą motywacyjnych sloganów. Możliwe, że rozwiązaniem będzie tylko okazjonalna

jazda, połączenie roweru z innym transportem albo odłożenie całego pomysłu do momentu, gdy zmienią się warunki. Rozsądna decyzja nie musi wyglądać imponująco. Jej zadaniem jest pasować do życia, które rzeczywiście prowadzisz, zamiast wymagać stworzenia całkiem nowego życia wyłącznie po to, żeby uzasadnić zakup roweru.

Z drugiej strony nie pozwól, żeby drobne niewiadome automatycznie przekreślały cały plan. Często największym ciężarem nie jest rzeczywista trudność, lecz brak doświadczenia. Nie wiesz jeszcze, czy będziesz bardzo zmęczony, czy potrzebujesz dodatkowego ubrania i jak długo zajmie znalezienie dobrego miejsca do pozostawienia roweru. Takie kwestie najlepiej sprawdzać spokojnie, bez presji punktualnego dotarcia do biura. Krótki przejazd próbny w wolnym czasie może dostarczyć więcej informacji niż tydzień rozmyślania o hipotetycznych katastrofach. Nie musi od razu oznaczać pełnego dojazdu. Możesz sprawdzić fragment drogi, przećwiczyć wyprowadzenie roweru i ocenić, czy przygotowanie bagażu jest wygodne. Oczywiście eksperyment ma sens tylko w warunkach, które potrafisz bezpiecznie ocenić.

Dobrze jest również oddzielić własne oczekiwania od cudzych. W internecie znajdziesz osoby dojeżdżające rowerem przez cały rok, niezależnie od temperatury, opadów i godziny. Dla niektórych to naturalna codzienność, wynik doświadczenia, odpowiednich warunków i świadomych preferencji. Nie oznacza to jednak, że musisz od razu naśladować ich sposób funkcjonowania. Twój pierwszy cel może być znacznie skromniejszy: wybrać jeden możliwy dzień, przygotować potrzebne rzeczy i wykonać spokojny przejazd bez niepotrzebnego pośpiechu. Po powrocie zastanowisz się, co działało, a co wymaga zmiany. To nie jest mało ambitne. To jedyny sensowny sposób sprawdzania planu, który ma działać dłużej niż trwa początkowy entuzjazm.

Na koniec tego pierwszego rozpoznania spójrz na rower trochę inaczej. Nie jako na dowód niewykorzystanego potencjału ani

symbol kolejnego postanowienia, które nie przetrwało kontaktu z poniedziałkiem. Jest po prostu pojazdem, którego jeszcze nie włączyłeś skutecznie do swojej codzienności. Można to zrobić, ale wymaga poznania własnych warunków i usunięcia najważniejszych przeszkód. Nie musisz zaczynać od deklaracji, że teraz wszystko się zmieni. Wystarczy, że przestaniesz pytać, dlaczego nie jesteś bardziej zdyscyplinowany, a zaczniesz sprawdzać, co konkretnie musi się wydarzyć, żeby następny wyjazd był łatwiejszy. Rower nie potrzebuje twoich wielkich obietnic. Potrzebuje realnej możliwości wyjechania z domu.

Rozdział 2 - Dojazd to nie wycieczka: poznaj swoją prawdziwą trasę i cały koszt podróży

Na mapie wszystko wygląda znakomicie. Od domu do biura jest 6,4 kilometra. Aplikacja pokazuje dwadzieścia dwie minuty jazdy, więc zaczynasz wykonywać w głowie błyskawiczne obliczenia. Samochodem jedziesz zwykle pół godziny, czasami dłużej. Rower pozwoli zaoszczędzić kilka minut, trochę pieniędzy i być może również nerwów. Już widzisz siebie, jak z lekkim uśmiechem mijasz korek, w którym dotychczas spędzałeś najpiękniejsze poranne chwile. Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy próbujesz rzeczywiście dotrzeć do pracy. Pięć minut zajmuje wydobycie roweru, kolejne trzy przygotowanie bagażu, a na dużym skrzyżowaniu czekasz znacznie dłużej, niż sugerowała aplikacja. Po dotarciu do biura musisz jeszcze znaleźć stojak, zabezpieczyć rower i dojść do stanowiska. Nagle dwadzieścia dwie minuty zmieniają się w czterdzieści. Matematyka nadal się zgadza. Po prostu wcześniej liczyłeś niewłaściwą rzecz.

Pierwsza zasada praktycznego dojazdu jest prosta: mierz podróż od momentu rozpoczęcia przygotowań do chwili, gdy możesz faktycznie rozpocząć pracę. Sam czas spędzony na siodełku to tylko jeden element. Jeśli rano potrzebujesz dodatkowych czynności, uwzględnij je. Jeżeli po przyjeździe musisz się przebrać, umyć albo przejść przez duży kompleks biurowy, ten czas również należy do podróży. Nie dlatego, że chcemy tworzyć księgowość każdej minuty życia, ale dlatego, że porównywanie dwudziestominutowej jazdy rowerem z trzydziestominutowym dojazdem samochodem może prowadzić do błędnych wniosków. Uczciwe porównanie powinno obejmować podobne punkty początkowe i końcowe. Samochód również wymaga dojścia na parking i czasem szukania miejsca,

więc nie należy przyznawać mu magicznej zdolności teleportowania kierowcy bezpośrednio na biurowe krzesło.

Przygotuj prosty opis swojej obecnej podróży. Zapisz, o której zaczynasz szykować się do wyjścia, kiedy opuszczasz mieszkanie, ile trwa droga i o której jesteś gotowy do pracy. Zrób to dla zwyczajnego dnia, a nie wyjątkowo szczęśliwego poranka, w którym wszystkie światła były zielone, a ludzie na ulicach najwyraźniej postanowili zostać w domach. Następnie zastanów się, jakie czynności pojawiłyby się przy dojeździe rowerem. Na początku nie musisz znać dokładnego czasu każdej z nich. Wystarczy, że ich nie pominiesz. To pozwoli określić, czy naprawdę potrzebujesz krótszej trasy, czy może największą różnicę zrobi sprawniejsze przygotowanie przed wyjściem. Czasami kilka minut oszczędzonych w mieszkaniu jest łatwiejsze do odzyskania niż kilka minut wywalczonych szybszą jazdą przez miasto.

Sama trasa wymaga równie uczciwego spojrzenia. Nawigacja lubi najkrótsze połączenia, lecz nie zawsze rozumie, że człowiek na rowerze ma ograniczoną tolerancję na stres. Droga prowadząca przez szeroką, ruchliwą ulicę może być szybka dla doświadczonej osoby, a zupełnie nieodpowiednia dla początkującego. Alternatywna trasa, dłuższa o kilometr, może oferować spokojniejsze skrzyżowania, lepszą nawierzchnię i mniej nieprzewidywalnych manewrów. Nie oznacza to automatycznie, że będzie bezpieczna. Wymaga rzeczywistego sprawdzenia. Ale pokazuje, dlaczego nie warto wybierać drogi wyłącznie na podstawie jednej liczby wyświetlanej na ekranie. Kilometr więcej bywa niewielką ceną za komfort, który pozwala później normalnie pracować, zamiast przez pierwszą godzinę opowiadać kolegom o dramatycznym spotkaniu z rondem.

Zanim ruszysz, możesz podzielić planowaną drogę na kilka charakterystycznych fragmentów. Zwróć uwagę na większe skrzyżowania, przejazdy przez torowiska, odcinki bez wygodnej infrastruktury, strome podjazdy i miejsca o ograniczonej

widoczności. Sprawdź, czy proponowany przebieg jest zgodny z obowiązującymi zasadami ruchu i czy rzeczywiście można tam przejechać rowerem. Widoczna na mapie ścieżka nie musi oznaczać dostępnej, legalnej i wygodnej trasy. Zdarzają się remonty, zmiany organizacji ruchu oraz fragmenty, które wyglądają prosto dopiero do momentu, gdy człowiek znajdzie się przed nimi z kierownicą w rękach. Jeśli jakiś odcinek budzi poważne wątpliwości, nie traktuj pierwszego porannego dojazdu jako odpowiedniej chwili na improwizowanie.

Przydatna jest próba trasy w czasie wolnym, kiedy nie ściga cię godzina rozpoczęcia pracy. Wybierz warunki pogodowe i porę dnia, w których jazda będzie dla ciebie bezpieczna, a następnie przejedź wybraną drogę spokojnym tempem. Zauważ, gdzie musisz zwolnić, gdzie trudno odczytać przebieg trasy, a gdzie jazda jest naprawdę przyjemna. Nie próbuj ustanawiać rekordu ani udowadniać aplikacji, że jej prognoza była zbyt pesymistyczna. Chodzi o poznanie drogi. Jeśli dany fragment wymaga umiejętności, których jeszcze nie masz, zawróć lub wybierz bezpieczną alternatywę. Spokojne rozpoznanie terenu nie jest zawodami w pokonywaniu przeszkód. Wynik takiego przejazdu jest użyteczny nawet wtedy, gdy stwierdzisz, że zaplanowana droga zwyczajnie ci nie odpowiada.

Warto pamiętać, że podróż do pracy i powrót z niej nie zawsze są lustrzanym odbiciem. Rano możesz jechać przy umiarkowanym ruchu, a po południu trafić na zatłoczone skrzyżowania. Wiatr, który rano pomagał, w drodze powrotnej może stawiać zdecydowany opór. Fragment drogi pokonywany wcześniej z górki zamienia się w podjazd, a szybkie światło dzienne ustępuje zmierzchowi. Zdarza się również, że organizacja ruchu wymusza inny przebieg trasy w przeciwnym kierunku. Dlatego sprawdzenie samego porannego przejazdu nie daje jeszcze pełnego obrazu. Dwie podróże mogą różnić się czasem, wysiłkiem i poziomem trudności. Rower ma przecież dostarczyć cię nie tylko do miejsca